OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 15 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 74

Łódź 15-III-27 A.

STREJK POWSZECHNY
został uchwalony przez komisję międzyzwiązkową.

Dziś przyjeżdżają delegaci
Ministerstwa Pracy do Łodzi.
O godzinie 7-ej i pół odbędą konferencję z przemysłowcami.

Łódź, 15 marca.

Strejk poczyna obecnie wchodzić w nową fazę.

Jest nią dążność organizacji robotniczych do rozszerzenia strejku na inne gałęzie przemysłu.

W ciągu najbliższych godzin sprawa ta zostanie definitywnie rozstrzygnięta. Narazie toczą się narady i konferencje.

Przebieg strejku jest w dalszym ciągu spokojny.

Drobne incydenty zdarzyły się jednak dzisiaj w Łodzi i Zgierzu.

Przed fabryką Poznańskiego policja aresztowała **kilku delegatów komisji strejkowej**, agitujących za porzuceniem pracy.

Okręgowa komisja związków zawodowych zwróciła się natychmiast do p. komisarza rządu, który wyjaśnił, że sprawa polegała na nieporozumieniu i wydał zarządzenie **natychmiastowego zwolnienia przytrzymanych.**

Równocześnie komisarjat rządu nakazał policji, by zachowywała się biernie podczas agitacji w fabrykach.

W Zgierzu, również zanotowano kilka wypadków ingerencji policji podczas agitacji członków komisji strejkowej. — Na skutek jednak interwencji O. K. Z. Z. **starosta wydał rozporządzenie, by policja w sprawach tych nie ingerowała.**

Poza tem żadnych incydentów nie notowano. Strejkujący zachowują się na dal poważnie i z godnością.

Celem zobrazowania sytuacji, przeprowadził „Express" wywiady z przedstawicielami organizacji zawodowych.

Musimy się zabezpieczyć
przed wzrostem drożyzny

Sekretarz o. k. z. z., p. Walczak, zainterpelowany przez nas odpowiedział:

— Naogół sytuacja w dalszym ciągu jest bez zmiany. Nastrój wśród strejkujących dobry. Co się tyczy zaś dalszych naszych kroków, zamierzamy całokształt akcji zreorganizować.

W tym celu,

dziś o godz. 11-ej rano rozpoczęła się konferencja komisji międzyzwiązkowej,

w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacji biorących udział w akcji.

Na konferencji tej omawiano sprawę dalszej akcji i ewentualnego rozsiągnięcia jej na inne zawody. W chwili gdy piszemy te słowa konferencja jeszcze trwa.

Następnie dziś o god. 5 po poł. odbędzie się zebranie sprawozdawcze delegatów fabrycznych. Poza tem wyznaczone są olbrzymie wiece strejkujących w Zgierzu i Konstantynowie.

W związku z dzisiejszą konferencją komisji międzysojuszniczej, w dniu jutrzejszym odbędzie się posiedzenie zarządów wszystkich związków wchodzących w skład okręgowej komisji. Na posiedzeniu tem omawiana będzie

sprawa proklamowania strajku w pozostałych gałęziach przemysłu i instytucjach użyteczności publicznej.

Tak się mniej więcej przedstawia sytuacja w Łodzi.

Dziś nadto spodziewany jest

przyjazd posłów Ziemięckiego i Waszkiewicza z Warszawy.

Jak wiadomo wyjechali oni celem odbycia konferencji z ministrami pracy i spraw wewnętrznych w sprawie drożyzny.

Zrozumiałe jest bowiem, że gdy rząd nie będzie dążył wszelkiemi środkami

do powstrzymania wzrostu drożyzny,

podwyżka którą zdołamy uzyskać będzie problematyczną.

Stworzy się wówczas błędne koło, z którego nie będzie wyjścia. Przed tą ewentualnością chcemy się już zabezpieczyć, gdyż po skończonej walce może być zapóźno.

Na ustępstwa nie pójdziemy —
oświadcza p. Kaźmierczak.

Z kolei zwróciliśmy się do p. Kaźmierczaka, kierownika polskich związków „Praca", który zakomunikował nam, że ma wrażenie, iż w dniach najbliższych władze centralne ponownie ujmą inicjatywę w swe ręce.

— Wszystkie wysiłki rządu — oświadczył p. Kaźmierczak — będą musiały być jednak skierowane jedynie w stronę przemysłowców. My bowiem, podkreślając słuszność naszych żądań, iść na ustępstwa nie możemy i nie chcemy.

Byłoby to zresztą wielką niekonsekwencją z naszej strony, gdyż sytuację opanowaliśmy znakomicie

GODZINA 12.30. Inspektor pracy p. Wojtkiewicz otrzymał telefoniczną wiadomość z Warszawy, iż w godzinach popołudniowych przybywają do Łodzi delegaci ministerstwa pracy i opieki społecznej p.p. Klott i Ulanowski. W związku z tem na godz. 7.30 wieczór wyznaczona została

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI RZĄDU Z PRZEMYSŁOWCAMI.

GODZINA 12.40. W tej chwili zakończyła swe obrady komisja międzyzwiązkowa. Uchwalono strejk w przemyśle włókienniczym

ZAOSTRZYĆ I NADAĆ MU CHARAKTER POWSZECHNY,

obejmujący wszystkie pokrewne zawody i instytucje użyteczności publicznej.

Uchwalono nadto wydać odezwę do fabrycznych straży ogniowych, pełniących funkcje zastępcze, by porzucili swe zajęcia, niezwiązane z obowiązkami straży, oraz wycofać z fabryk palaczy i furmanów.

GODZINA 12.50. Robotnicy zatrudnieni w przemyśle metalowym uchwalili strejk i przyłączyli się do akcji włókniarzy.

Fabryka Johna została już unieruchomiona.

Zgon prezydenta Łotwy.
Poważna sytuacja wewnętrzna w państwie.

Ryga, 15 marca.

Dziś o godz. 8.40 w. zmarł chory od dłuższego czasu prezydent republiki łotewskiej Czakste.

Zmarły prezydent po rewolucji rosyjskiej pełnił funkcje prezydenta łotewskiej rady narodowej. Następnie przewodniczył konstytuancie łotewskiej.

W r. 1922 został obrany prezydentem Republiki. Urząd ten sprawował do ostatniej chwili, na mocy ponownego wyboru z r. 1925.

Śmierć prezydenta może wywołać bardzo poważne komplikacje w wewnętrznej sytuacji naprężonej z powodów, pozostających w związku z polityką zagraniczną.

Ryga, 15 marca.

Zgodnie z konstytucją łotewską, funkcje zastępcy Prezydenta objął prezydent parlamentu. Wybory nowego prezydenta odbędą się na jednem z najbliższych posiedzeń izby. Nowy prezydent pełnić będzie funkcje do końca kadencji, t. j. 18 miesięcy.

Wypadki
na ćwiczeniach narciarskich w Zakopanem.

Zakopane, 14 marca.

Onegdaj w godzinach rannych, w czasie odbywających się w Dolinie Białego Potoku ćwiczeń narciarskiego kursu policyjnego przy zjeździe z Regli, instruktor kursu przod. Marjan Joniec zaryl się jedną nartą pod skorupę lodową, tak nieszczęśliwie, że upadając i łamiąc nartę zwichnął sobie dość ciężko nogę w kolanie.

Prawie równocześnie jeden z członków kursu doznał lekkiego zwichnięcia nogi, drugi przy upadku podrapania twarzy, a inny znów złamał nartę.

Flota chińska pod Szanghajem
przeszła na stronę kantończyków.

Londyn, 15 marca.

„Times" donosi z Szanghaju, że dowódca floty chińskiej na wodach Szanghaju, admirał Yang, przeszedł na stronę armji kantońskiej.

30 dzieci
zginęło w płomieniach.

Moskwa, 15 marca.

W miejscowości Karaikowo pod Moskwą wybuchł pożar w szkole w czasie wykładów. 30 dzieci zginęło w płomieniach. Gmach szkolny spłonął doszczętnie.

Niezwykłe samobójstwo na schodach.
Tajemniczy p. K. L. poszukiwany jest przez policję.

Warszawa, 15 marca.

Wczoraj około godz. 5 po poł. znaleziono na klatce schodowej domu nr. 23 przy ul. Brackiej zwłoki młodego mężczyzny z przestrzeloną prawą skronią.

Zarządzone dochodzenie ustaliło, iż dozorca tego domu Stanisław Sekular zauważył w bramie około godziny 4 m. 45 dwuch nieznajomych ludzi w jasnych jednakowych jesionkach i zapytał, kogo szukają.

Jeden z nich odpowiedział, iż udaje się do biura fabryki zapałek, mieszczące go się istotnie w tym domu.

Zauważywszy następnie, iż znają drogę, bo skierowali się na właściwe schody, wrócił do swego zajęcia.

Huk strzału słyszała służąca Józefa Lipiec. Gdy wybiegła na schody, ujrzała zwłoki, leżące na półpiętrze i spostrzegła wolno oddalającego się mężczyznę, który dopiero na ulicy przyśpieszył kroku i wskoczył do jakiegoś pojazdu.

W pierwszej chwili padł domysł, iż nieznajomy został zamordowany przez swego towarzysza, szybko jednak sprawa została wyjaśniona.

W kieszeni nieboszczyka znaleziono legitymację na nazwisko Edmunda Teodora Cichockiego (lat 21), pisarza urzędu gminnego Szumowo w pow. grudziądzkim, oraz kartkę, iż odbiera sobie życie z rewolweru, stanowiącego własność p. K. L. z powodu ukradzenia mu w pociągu pieniędzy, stanowiących własność gminy.

Jak się okazało, Cichocki przybył przed kilku dniami do Warszawy, stołował się w kawiarni „Warszawianka" przy ul. Szpitalnej nr. 5 i tam poznał nie jakiego p. K. L., od którego chciał nabyć rewolwer.

W tym celu udano się na schody do mu nr. 23 przy ul. Brackiej.

Gdy Cichecki pod pozorem oglądania broni dał strzał śmiertelny do siebie, właściciel rewolweru w obawie przed odpowiedzialnością schował rewolwer i ulotnił się z miejsca wypadku.

Tajemniczy p. K. L. jest poszukiwany przez policję.

Cichecki miał w Warszawie bliższą rodzinę: matkę, zajmującą posadę zarządzającej kawiarnią przy ul. Leszno nr. 67 i brata przyrodniego Zdzisława Sankowskiego, przodownika policji.

Tygrys w pantoflach.

—:—

Jak spędza dzień Jerzy Clemenceau.

—:—

86-letni starzec zachował krzepkość fizyczną i duchową.

Niejednokrotnie zwracano uwagę na osobliwe zjawisko, że wśród Francuzów często **ludzie zachowują do bardzo późnej starości krzepkość fizyczną i duchową**, nie znając tego, co się pospolicie nazywa starczą zgrzybiałością.

Nie wiem czy istnieje w tym względzie statystyka i czy w takiej statystyce Francuzi istotnie dzierżyliby prym. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w każdym razie w ewentualnym konkursie dzielnych starców, Francja otrzymałaby jeżeli nie pierwszą, to jedną z pierwszych nagród. Za kilkadziesiąt lat pokaże się, czy pokolenie, wyrosłe w ciężkich i przedenerwowanych czasach powojennych, potrafi w tym względzie dotrzymać miejsca dzisiejszym starcom francuskim.

Wśród nich może najtypowszym przykładem wprost zadziwiającego zakonserwowania i tężyzny, jest **stary „tygrys", Jerzy Klemenceau**, zwany popularnie także, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie „ojcem zwycięstwa". Jego najnowsza książka p. t.: „Au Soir de la Pensee" (co znaczy w przekładzie O zmierzchu myśli), ukaże się w ciągu marca.

Od kilku lat Clemenceau żyje jeżeli nie w zapomnieniu, to w każdym razie w zupełnem zaciszu, spędzając większą część roku w swej bardzo skromnej posiadłości, przypominającej raczej osiedle rybackie, w Saint-Vincent-sur-Jard, w Wandei, nad brzegiem oceanu, bądź w swem mieszkaniu paryskiem, w dzielnicy Passy, przy ul. Franklin, o kilkadziesiąt kroków od potężnej rotondy Trocadero, pozostałości po jednej z pierwszych wystaw powszechnych w Paryżu.

Ale czy w Wandei, czy w Paryżu, 86-letni starzec pędzi żywot bardzo regularny i pracowity. Wstaje o wpół do siódmej i po lekkiem śniadaniu przyjmuje o godz. 8-ej swego nauczyciela gimnastyki, i odbywa z nim regularne **ćwiczenia gimnastyki szwedzkiej**, która od kilku lat zastąpiła dawną godzinę szermierki.

W południe o godz. 12-ej, spożywa obiad bardzo skromny, po którym zasiada do pracy w swym gabinecie, wielkiej komnacie, służącej mu równocześnie za bibljotekę. Z olbrzymich okien roztacza się stąd wspaniała panorama na lewy brzeg Sekwany, zamknięty na horyzoncie wzgórzami Sevres, Meudon i Saint-Cloud. Praca literacka po południu odbywa się w towarzystwie córki, pani Jacquemaire, i trwa do godziny piątej, poczem Clemenceau wyjeżdża samochodem na dwugodzinną przejażdżkę. Po powrocie następuje skromny posiłek i o godzinie 8-ej „Tygrys" idzie do łóżka.

Myliłby się jednak ktoby sądził, że śpi on do następnego dnia. Pierwszy sen trwa do godziny jedenastej w nocy, poczem **Clemenceau przechodzi do gabinetu i pracuje do godziny 3 a nawet 4-ej rano**, i wtedy dopiero **idzie drugi raz do łóżka**, aby wstać o wpół do siódmej.

Prawie identyczny tryb życia prowadzi i w swej, jak ją sam zwykle nazywa „pustelni" w Saint Vincent.

Od ostatniego gestu politycznego, jakim był głośny list do prezydenta Coolidge'a, Clemenceau żyje, zajęty wyłącznie pracą literacką, pędząc żywot uregulowany, jak w zegarku. Czasami monotonję przerwie śmierć jednego, ze starych, coraz rzadszych już przyjaciół, do jakich należał Claude Monet, a wtedy „Tygrys", nie bacząc na wiek i zmęczenie, udaje się samochodem dla oddania ostatniej usługi zmarłemu.

Jak wyglądają dziś ruiny dawnego Babilonu nad brzegami Eufratu. Sic transit gloria mundi...

14 marca 1917 roku

pułki warszawskie obaliły carat.

—:o:—

W 10-letnią rocznicę pierwszej rewolucji rosyjskiej.

W noc z dnia 13 na 14 marca r. 1917 w Petersburgu obalona została bezpowrotnie potęga caratu rosyjskiego a choć car jeszcze przez kilka dni usiłował się dostać bądź do Carskiego Sioła, bądź do Stawki Mohylowskiej, kwatery dowództwa armji i przedsięwziąć stamtąd jakieś energiczniejsze kroki przeciw rewolucji, jednak już go osaczono ze wszystkich stron w Pskowie, gdzie zmuszony on został do abdykacji w imieniu własnem i syna.

Wypadki te poprzedziła rewolucja w Petersburgu, która zaczęła się na pięć dni wcześniej od zwykłych burd ulicznych tłumu robotniczego z policją, przyczem z obu stron w ciągu pierwszych trzech dni nie imano się żadnych gwałtów i nikt nawet nie przypuszczał, że już zaczął się jeden z największych przewrotów dziejowych.

Lekceważono sobie całkowicie przebieg wypadków z wyjątkiem może grupki kierowników ówczesnej Dumy Państwowej z Rodzianką na czele, który dwukrotnie telegrafował do cała z ostatniem ostrzeżeniem i nie otrzymał nawet odpowiedzi.

W ową noc pamiętną z dnia 13 na 14 marca, gdy wojsko opuściło cara i przeszło na stronę ludu, Rodzianko zakomunikował o godzinie pierwszej w nocy wszystkim redakcjom dzienników petersburskich odezwę Dumy **stwierdzającą usunięcie od rządów cara Mikołaja II-go, zapowiedź zwołania konstytuanty i organizację rządu tymczasowego, który odbierze od Dumy upoważnienie dla swych czynności do chwili, gdy naród rosyjski sam postanowi o dalszych formach rządu.**

Nadzwyczajne dodatki dzienników petersburskich ukazały się około godziny trzeciej nad ranem, gdy cała ludność petersburska czuwała, choć ulice były najzupełniej puste, bo część wojska jeszcze nie przeszła na stronę rewolucjonistów i toczyły się w kilku dzielnicach zawzięte walki.

Jednak kolporterzy dzwonili do bram i sprzedawali zbiegającym się lokatorom dodatki z odezwą Rodzianki i krótkiem streszczeniem wypadków zaszłych w ciągu ostatniej doby, gdyż pisma już od dwuch dni nie ukazywały się wcale. Jedni drugim telefonowali treść odezwy, a trzymający słuchawkę telefoniczną powtarzali tekst odezwy zgromadzonym lokatorom niemal z całego domu.

Pamiętnej tej nocy było w Petersburgu około dwudziestu stopni mrozu. Choć nikt w mieście nie spał, pustka na ulicach była przeraźliwa i tylko od czasu do czasu, gdy kula dosięgnęła któregoś z żołnierzy i leżał on bez pomocy na bruku, a trzeba dodać, że największe spustoszenia czyniły samochody pancerne ostrzeliwujące pozycje wojsk wiernych jeszcze caratowi.

Najgorzej się mieli mieszkańcy ulicy Morskiej i przyległej ulicy Kirpicznej oraz początki Grochowej. Tu od zmroku dnia poprzedniego szła zawzięta bitwa o zdobycie centrali telefonicznej, znajdującej się w rękach wojsk wiernych carowi. Atakowały stację samochody pancerne, bronił jej z kulomiotami pułk gwardji strzelców carskich i utrzymali się do rana w okropnych warunkach, gdyż żołnierze leżeli przy dwudziestu stopniach mrozu na śniegu, chroniąc się przed pancernikami otsrzeliwującymi dostęp do stacji, by pomoc dla strzelców nie nadeszła. Rankiem wyczerpanych strzelców rozbił kegsholmski pułk gwardji i triumf rewolucji już był w stolicy nadnewskiej zupełny.

W buncie wojskowym największą rolę odegrały **pułki gwardji warszawskiej tak pamiętne ze swej wierności dla cara i okrucieństw, których dopuszczały się w stolicy polskiej w latach 1863-4 i w latach 1905-6-7.**

Pułk litewski spalił gmachy sądowe i zrabował arsenał petersburski, pułk wołyński pierwszy wymówił posłuszeństwo oficerom, wymordował ich i pod dowództwem podoficera Kirpicznikowa i chorążego Jewstajewa wystąpił na ulicę, tocząc walkę z wiernym carowi pułkiem siemionowskim. Pułk kegsholmski rozbrajał pułk finlandzki i batalion marynarzy, które to oddziały wahały się przystąpić do buntu; pułk petersburski odrazu rabował, zabijał oficerów i generałów i groził „burżujom".

Takie to były skutki wychowania przez Hurków i Skałonów załogi warszawskiej, która znalazła się podczas wojny w Petersburgu i te „najwierniejsze" pułki faktycznie **obaliły carat rosyjski**.

— Magdusiu, poco trzymasz w kuchni tego parszywego kundla?...
— Ach to jest bardzo dobry piesek, on mi pomaga zmywać talerze...

Okrutny warunek ukochanej:

„Jedź chociażby na koniec świata, ale zrób majątek!"

P. Lubczyk fortuny się nie dorobił i narzeczoną stracił.

Łódź, 15 marca.

Zaiste niesamowite przejścia miał p. Kazimierz Lubczyk w ciągu ostatniego roku.

W grudniu 1925 roku p. Lubczyk oświadczył się p. Irenie Oranskiej.

Młoda dziewczyna nie chciała jednak zostać żoną bezrobotnego i dała mu następującą odpowiedź:

Wprawdzie podobasz mi się, ale jednak nie stanowimy dobranej pary, gdyż jesteś mało energiczny i nigdy nie będziesz umiał zapewnić rodzinie utrzymania o ile jednak zgodzisz się na mój warunek, być może zostanę twoją żoną.

Warunek był następujący:

Wyjazd z Łodzi na dziesięć miesięcy podczas których miał się dorobić pewnego mająteczku, pozwalającego na założenie ogniska domowego.

Młodzieniec kochał nad życie młodą dziewczynę i zgodziłby się spełnić wszystkie jej kaprysy.

Opuścił więc Łódź przenosząc się początkowo do Zgierza, gdzie próbował rozmaitych interesów handlowych.

Lubczyk tęsknił jednak do narzeczonej i częściej przebywał w Łodzi niż w miasteczku.

Ale Orańska nie godziła się na takie postawienie sprawy.

— Musisz wyjechać gdzieś dalej — oświadczyła mu — zbyt często mnie odwiedzasz, co ci przeszkadza w intensywnej pracy zarobkowej.

Wyjechał więc do Łomży.

Lecz i w tem mieście nie udało mu się zrobić majątku.

Z kolei próbował szczęścia w Lublinie, Kielcach i Radomiu.

Lubczyk podczas wędrówek swych często przymierał głodem. Nie marzył już o fortunie, lecz o byle jakiem zajęciu, któreby mu zapewniło skromne utrzymanie.

Dzięki przypadkowi w Warszawie udało mu się otrzymać posadę dozorcy fabrycznego.

Zajęcie to jednak było tylko chwilowe i po kilku tygodniach był znów bez pracy.

Tułał się znów po rozmaitych miasteczkach, licząc ciągle na jakiś większy zarobek.

W ten sposób upłynął mu cały rok.

Lubczyk przed kilku dniami zjawił się w Łodzi schorzały i zrezygnowany.

Pierwszą wizytę złożył oczywiście narzeczonej, której szczerze opowiedział o swych nieudanych wędrówkach.

— Przegrałem — oświadczył jej z goryczą — przyjechałem goły, jak święty turecki, lecz miej litość nademną, nie porzucaj mnie!

Dziewczyna nie współczuła jego doli i zerwała z nim wszelkie stosunki.

Gdy Lubczyk dowiedział się nazajutrz, iż dziewczyna ma innego narzeczonego, który przez cały rok ją często odwiedzał, postanowił na nim się zemścić.

Spotkanie nastąpiło na ulicy.

Lubczyk napadł znienacka na rywala i uderzył go laską.

Napadnięty nie bronił się, lecz pochwycił go za kołnierz i sprowadził do komisarjatu.

Epilog niezwykłych przygód p. L. rozegra się przed sędzią pokoju.

Złata Rubin w Łodzi?

Tajemnicza dama, łudząco podobna do bohaterki słynnego procesu, wywołała wielką sensację w „Grand-Café".

Kim był w rzeczywistości ów oryginalny gość w kawiarni nie zdołano ustalić.

Łódź, 15 marca.

Wczoraj, w godzinach wieczornych rozeszła się po mieście sensacyjna pogłoska, jakoby **Złata Rubin, bohaterka słynnego procesu w Przemyślu, przyjechała do Łodzi i zamieszkała w Grand-Hotelu.**

Naoczni świadkowie, którzy ją widzieli, opowiadali, że Złata Rubin siedzi przy stoliku w Grand-Cafe, zwracając na siebie powszechną uwagę.

Spółpracownik naszego pisma, po otrzymaniu tej wiadomości, udał się do Grand-Hotelu, w celu sprawdzenia sensacyjnej informacji.

Przed Grand-Cafe stały **tłumy publiczności,** która obserwowała przez okno wnętrze kawiarni.

— Patrzcie, jakie ona nosi brylanty! — szeptano w tłumie.

— Taka szantażystka!...

— To ona nabrała rabina!...

Portjer wskazał naszemu spółpracownikow istolik, przy którym siedziała **jakaś starsza kobieta,** z wyglądu przypominająca Złatę Rubin.

Nosiła długą szeroką spódnicę jedwabną, palce miała oblepione brylantowemi pierścionkami, a w uszach błyszczały złote kolczyki.

Z pierwszego wejrzenia śmiało można było sądzić, że to jest **bohaterka słynnego procesu.**

Sala „Grand-Cafe" przepełniona była publicznością.

Wszyscy goście rzucali dyskretne spojrzenia w stronę tajemniczej damy, która siedziała spokojnie przy szklance herbaty.

Spółpracownik nasz podszedł do jej stolika i wszczął następującą rozmowę:

— Przepraszam panią, **czy pani jest Złatą Rubin?...**

Nieznajoma uśmiechnęła się dyskretnie, nie dając żadnej odpowiedzi.

Spółpracownik nasz powtórzył pytanie.

Nieznajoma kiwnęła dyplomatycznie głową, co dla jednych mogłoby znaczyć „tak", dla drugich „nie"...

— Czy ma pani zamiar wyjechać do Ameryki? — badał dalej nasz spółpracownik.

— Dlaczego miałabym wyjechać? — odrzekła tajemnicza dama — mam przecież jeszcze do namysłu trzy...

I nagle urwała, oglądając się z przestrachem na wszystkie strony, poczem dodała:

— Nie.... Ale co panu wpadło do głowy... Mój mąż **nie pozwoli mi wyjechać.** kazało się, że on nie jest pani mężem... kazaoł się, że on nie jest pani mężem...

— To dla mnie nie jest miarodajne — odrzekła tajemnicza dama. — A zresztą nie mam zamiaru wyjechać do Ameryki **lecz do Rosji.**

— Przecież pani jest obywatelką amerykańską, poco więc pani jedzie do Rosji

— Tak mi się podoba i to nikogo nie powinni obchodzić... Ale dlaczego pan mnie tak bada?... zapytała nagle. — Nie jestem Złatą Rubin... **Ona jest tylko moją krewną...**

Przy tych słowach nieznajoma podniosła się z krzesła i **wyszła z kawiarni.**

Miało się wrażenie, że owa tajemnicza dama jest troszkę chora na umyśle i pod wpływem procesu w Przemyślu, przejęła się rolą głównej bohaterki i teraz **pomieszało jej się wszystko w głowie:** Złata Rubin, mąż, Ameryka, Rosja i t. d.

Ale wieść o przybyciu Złaty Rubin do Łodzi **rozniosła się lotem błyskawicy po całem mieście** i do późnej nocy komentowano w kawiarni to niezwykłe zdarzenie.

Kim jednak była owa **tajemnicza dama, tak łudząco podobna do Złaty Rubin — nie zdołano ustalić...**

Zamach samobójczy młodej dziewczyny

na tle nieporozumień mieszkaniowych.

Łódź, 15 marca.

W domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 153, w skromnem mieszkaniu na pierwszem piętrze mieszkały dwie siostry Bekerówne.

Niedawno jedna z nich wyszła za mąż.

Ponieważ młoda para nie mogła znaleźć mieszkania, więc zainstalowała się wspólnie z panną Olgą Bekierówną.

Pomiędzy szwagrem a panną Olgą wynikały często spory na tle mieszkaniowem, które w ostatnich czasach przybierały coraz ostrzejszy charakter.

Wczoraj przed południem dziewczyna pozostawszy sama w mieszkaniu, targnęła się na życie.

Bekierówna napiła się większej dozy karbolu.

Gdy trucizna poczęła działać, dziewczyna zaalarmowała sąsiadów przeraźliwemi wołaniami o pomoc.

Sąsiedzi wezwali do niej pogotowie, które ją przewiozło w stanie ciężkim do szpitala.

Zatruły się nalśnikami

żona policjanta i jej dwie córki

Łódź, 15 marca.

P. Marjanna Kacprzakowa żona policjanta (Nowo-Zarzewska 54) oraz jej córka, 17-letnia Aleksandra i 2-letnia Hieronima po spożyciu na kolację naleśników uczuły gwałtowne dolegliwości żołądka.

Ponieważ domowe środki nie przyniosły im żadnej ulgi sąsiedzi wezwali pogotowie.

W międzyczasie stan wszystkich trzech osób uległ zn[illegible] pogorszeniu.

Przybyły lekarz [illegible] [illegible] olejem [illegible] [illegible] [illegible] szkamu

Student — połykacz [illegible]

aresztowany przez policję polityczną w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Policja polityczna obserwując działalność niejakiego Borysa Szlesingera studenta wszechnicy zamieszkałego przy ul. Bielańskiej 9 doszła do wniosku, że mimo już kilkakrotnego demaskowania go, w dalszym ciągu uprawia on rolę komunistyczną.

Pierwsze zetknięcie się jego z wa[illegible] [illegible] miało miejsce w r[illegible] [illegible] pamiętnego wiecu pr[illegible] [illegible] w gmachu [illegible]

S[illegible] zatrzymany został wówczas [illegible] odezw[illegible] komu[illegible] [illegible] wrowadzenie zamętu wśród wiecowników

Wczoraj policja znalazłszy się w mieszkaniu Szlesingera zarządziła rewizję, podczas której nagle Szlesinger wydobył z kieszeni jakiś tajemniczy list i w chwili gdy list ten usiłował odebrać mu policjant Szelesinger włożył go do ust i połknął. Tłomaczy się on, że list ten nie posiadał charakteru politycznego lecz pochodził od pewnej kobiety, której nie może kompromitować.

Dalsza rewizja ujawniła cały szereg pism, najwyraźniej świadczących o tem, że Szlesinger zajmuje się agitacją komunistyczną. Został on aresztowany i odstawiony do urzędu policji politycznej.

Wściekły pies

pokasał ciężko kilka osób

Karetka pogotowia mknęła po śladach chorego zwierzęcia.

Warszawa, 14 marca.

Na Nalewkach w pobliżu Muranowa ukazał się wczoraj o godzinie 9 wiecz. wściekły pies. Był to rasowy wyżeł niemiecki.

Biegnąc z opuszczonym pyskiem, podtulonym ogonem i nabiegłemi krwią oczyma, wzniecał wśród przechodniów panikę.

Stary kupiec z Nowego Dworu, Szulim Michlewicz nie zdążył schować się do bramy. Zaatakowany przez psa bronił się laską, lecz wkrótce padł z raną szarpaną podudzia

Ścigany krzykami przerażonego tłumu, wyżeł skręcił w ulicę Franciszkańską i pomknął środkiem jezdni. Po drodze pokąsał 18-letniego Mordkę Mendelbauma. Ranny silnie krwawił, albowiem miał przebitą arterję.

Z Franciszkańskiej pies skierował się w ulicę Zakroczymską, gdzie napadł na 40-letnią Marję Cholewę. Lekarz pogotowia stwierdził w tym wypadku cztery rany kąsane na lewej nodze.

Spłoszony przez kilku żołnierzy przed szpitalem wojskowym wyżeł zawrócił i wbiegł w ulicę Freta i pogryzł jeszcze dwie osoby: Józefa Kowalskiego i Janinę Nowakowską.

Przed domem nr. 5 na ul. Freta zastąpił psu drogę posterunkowy, Szczepan Kołakowski.

Huknął strzał po nim drugi, trzeci, dopiero po siódmym strzale wyżeł padł trupem.

Pogotowie bez przerwy obsługiwało pokąsanych. Karetka przejeżdżała z miejsca na miejsce.

— Czy rzeczywiście Pipman jest takim znakomitym lingwistą?...

— Bezwzględnie!.. On już mówi tylko jedną ręką!...

Szczury.

—:—

— Więc co słychać nowego?...

— Mam nowy, świetny projekt dla Łodzi... — rzekł Gancegal, zapalając papierosa. — Projekt, który całkowicie rozwiązuje kwestję bezrobocia i jednocześnie — niech pan uważa — i jednocześnie usuwa jedną z największych bolączek Łodzi — sprawę tępienia szczurów...

— Co bezrobocie ma wspólnego ze szczurami?...

— A właśnie, właśnie... Na tem polega wielkość mojego odkrycia...

Zresztą, mogę panu zdradzić tajemnicę... Pan ma żonę?... Nie?... To pan jest szczęśliwy... Pan się nie obawia lata... Ale ja mam żonę... A żona — każda żona — jest bardzo oszczędna... Ona już latem myśli o futrze na zimę... Widzi pan jakie kobiety są przezorne?... Poco czekać do zimy, gdy cena futer jest droższa?... Oszczędność przedewszystkiem.. I dlatego już teraz puchnie mi głowa od trosk i zmartwień, bo chociaż zima już jest za nami, żona moja męczy mnie o futro....

— No, dobrze, ale...

— Nie przerywaj mi pan... Proszę uważnie słuchać... Otóż, zastanawiam się ciągle nad tem jak wybrnąć z tej futrzanej sytuacji... Skąd wziąć tyle pieniędzy?... I wpadła mi do głowy genjalna myśl!... Mamy w Łodzi tylu bezrobotnych... Prawda?... Co oni robią?... Nic!.. Biorą zapomogi!.. A poza tem mamy w Łodzi tyle szczurów... Te małe, śliskie, wstrętne zwierzątka roznoszą zarazę, stają się przyczyną okropnych epidemji.... A moja żona nie ma futra, pan rozumie?....

Uśmiechnąłem się pobłażliwie i odrzekłem:

— Pan wybaczy, ale doprawdy nie rozumiem z tego ani słowa...

— Pan nie rozumie?... Więc słuchaj pan... Dlaczego moja żona nie miałaby nosić futra ze szczura?... Dlaczego szczury gorsze są od kretów?... Trzeba tylko, żeby się moda do tego wtrąciła!... Rąk do pracy nie brak.... Szczurów również... A więc niech kuśnierze ogłoszą, że płacą złotówkę za każdego schwytanego szczura... Ręczę panu, że po tygodniu nie będzie w Łodzi ani jednego bezrobotnego... I plaga szczurów zniknie A najgłówniejsze, że moja żona będzie miała tanie futro.... Napisz pan o tem... Może magistrat zajmie się tą sprawą...

Bolski.

„Czy pan mnie widział nago"?

Petersburski i Gold, twórcy szlagierowych piosenek opowiadają o sobie.

Radjo rozniosło ich sławę po całym świecie.

Łódź, 15 marca.

Obiecali w zeszłym roku, że wrócą jeszcze do nas, obiecali i — dotrzymali słowa. Od kilkunastu dni Łódź bawi się znowu „na całego", wali hurmem do „Malinowej", tańczy i tańczy... Bo czyż można oprzeć się pokusie i nie tańczyć, „gdy Petersburski razem z Goldem gra?".... Czy można oprzeć się pokusie i nie zrobić wywiadu z sympatycznymi „ajaksami?".

A więc poszliśmy... „Grand-Hotel"... Czwarte piętro, pokój Nr. 16... Śpią... Naturalnie... W zeszłym roku też spali, w tych samych łóżkach, w tej samej pozycji...

Na ścianach, na krawędziach łóżek — pięciolinje, urywane takty mających się narodzić szlagierów, kreślone w pośpiechu ołówkiem... Nic się od zeszłego roku nie zmieniło, chyba to tylko, że tym razem obudził się wcześniej Petersburski...

— Co słychać? — pada pierwsze pytanie.

— Jak śpimy — nic, a jak gramy — saksofony, fortepian, skrzypce, puzon, harmonję, bas, wio...

— Zupełnie słusznie... — powiadam, by przerwać tą reprezentację instrumentów, których, o ile dotychczas mogłem stwierdzić, orkiestra Petersburskiego i Golda ma blisko czterdzieści.

Następuje chwila ciszy, podczas której Petersburski kończy na ścianie zaczęty wczoraj takt, a Gold nuci pod nosem jemu tylko znany refren.

— Krzyżyk przy C...

— Bemol lepszy..

— Niech będzie bemol...

— Macie jakieś nowe szlagiery?

— Ho, ho — odpowiada Gold — „Brawo, bis!", „Ja amantów muszę mieć trzech", „Grunt — to forsa".

— Czyje to?

— Spólne — objaśnia Petersburski. — To są dawniejsze... Obecnie idą w Warszawie w rewji „Perskiego Oka" — najnowsze: „Ja nie mam co na siebie włożyć", „Czy pan mnie widział nago?" Śpiewa je Zula Pogorzelska. Pozatem Gold napisał wspaniały boston: „Tęsknota", a ja blues: „Kocham cię"...

Z dalszej rozmowy zdołaliśmy stwierdzić, że rozgłos tego bezsprzecznie najlepszego zespołu jazz-bandowego w Polsce doszedł w tym roku do kulminacyjnego punktu. Produkcje orkiestry „Petersburski i Gold" były bowiem nadawane drogą transmisji z „Ziemiańskiej" przez radjo.

Cała Polska, ba, cały świat słuchał, śpiewał i tańczył pod takt ich muzyki. Jest to pierwsza w kraju orkiestra taneczna, z którą „Polskie Radjo" weszło w kontakt. Pierwsza i dotychczas jedyna, gdyż od czasu, gdy Petersburski i Gold przyjechali do Łodzi mikrofon radjofoniczny został w kawiarni „Ziemiańskiej" zniesiony.

O powodzeniu, jakiem cieszyły się te audycje mogą świadczyć listy, jakie otrzymali nasi muzycy i dyrekcja „Polskiego Radja" z Londynu, Paryża, Brukseli itd., w których radjo - słuchacze wyrażają swe zadowolenie, jakie im dają produkcje muzyczne zespołu jazz-bandowego „Gold i Petersburski".

Przeglądamy z ciekawością te listy, pisane po polsku, po niemiecku, po francusku...

Jest między nimi jeden list, pisany ze szpitala. Jakaś chora kobieta, stała mieszkanka Pinczowa w prostych szczerych słowach opisuje jak to sprawiało jej ulgę w chorobie słuchanie przez radjo „takiej wesołej muzyki, że aż z łóżka chciało się wyskoczyć i tańczyć"...

— A to świetnie żeście się, panowie, spisali... Winszuję, winszuję...

Petersburski opowiada z zapałem, jak to grali na wielkim raucie w ratuszu warszawskim, gdzie był obecny również Prezydent Rzplitej, p. Mościcki. Słowem — sława u szczytu rozwoju.

— A w Łodzi długo zamierzacie pozostać?

— Do pierwszego czerwca. Potem jedziemy do Zoppot, gdzie mamy już angagement.

Próbuję wydostać od sympatycznych muzyków tajemnicę ich powodzenia.

— Rzecz bardzo prosta — objaśnia Gold. — Zerwaliśmy z szablonem, wprowadzając do naszych produkcji system amerykański: rytm i jaknajwięcej instrumentów. Każdy utwór wymaga specjalnej instrumentacji. Np. tanga „idą", na najwłaściwszych dla nich instrumentach t. j. na harmonjach, bluesy na saksofonach, „Hawaye" — na gitarach hawajskich itd. itd...

Byłby tak mówił spólnik Petersburskiego jeszcze z godzinę, ale nagle padł jak kłoda na łóżko. Zasnął.

— Panie Petersburski! — ryczę jak saksofon.

Ale i ten już spał snem kamiennym. Cóż robić? Poszedłem...

S.

— Jak ci się podoba moja nowa suknia?...

— Gdzie ona jest?...

— Czy nie wiesz, gdzie tu mieszka Wincenty Kieliszek?...

— Idjota!... Przecież to ty jesteś!..

— Tak, ale gdzie on mieszka?...

Z diva przehulał spadek.

„Miłość", która pochłonęła w rekordowym czasie pokaźny majątek.

Niedawno zmarł w Warszawie zamożny właściciel składu nasion i kwiatów przy ul. Zielnej 15, niemiec, Oskar Mielke. Pozostały po nim 6-pokojowy lokal z ruchomościami, oraz poważniejszy kapitał, złożony w Banku Zachodnim (portfel weksli, papierów i got.), łącznie wartości około 150.000 zł., zabezpieczono dla prawnych spadkobierców, przebywających zagranicą.

Spadkobiercą okazał się syn zmarłego kupca, 24-letni Maksymiljan Mielke, który przybył z Berlina i niezwłocznie sprzedał 6-pokojowy lokal po ojcu i podniósł z banku przypadający mu majątek.

Jednocześnie młody Mielke począł prowadzić w Warszawie życie beztroskie w towarzystwie niemki Barbary Bardos, śpiewaczki z nocnego tinglu, występującej pod nazwiskiem Borysowej, z którą ulokował się w domu nr. 13 przy ul. Elektoralnej, w lokalu po doktorze Chmielnickim, przesiadującym obecnie w więzieniu z powodu toczącego się przeciwko niemu śledztwa w sprawie afery szpiegowskiej.

Para zakochanych tak szafowała pieniędzmi, odziedziczonemi po starym Mielku, że po kilku miesiącach pozostało po nich tylko wspomnienie, a w obiegu ukazały się czeki ze starej książeczki ojca, z podpisem jednak synka, nie mające oczywiście pokrycia w banku. — Wskutek skarg różnych osób, do których czeki te się dostały — Maksymilianem Mielkem zainteresowały się władze śledcze.

Jednocześnie pobytem berlińczyka i divy kabaretowej zainteresowały się władze administracyjne, które prawdopodobnie pomyślą o wyprawieniu gości „do domu", o ile dochodzenie w sprawie czeków nie spowoduje innych następstw

Niemiecka królowa piękności

jest zawołaną gospodynią. — Lubi pieczeń z kapustą i cukierki.

Przed kilku dniami dokonano w Berlinie wyboru „królowej piękności", która ma być najdoskonalszym ideałem niemieckiego dziewczęcia.

Wybór padł na 21-letnią Hildegardę Kwandt, blondynkę o długich warkoczach, córkę urzędnika.

Kandydatek, zabiegających o berło niemieckiej królowej piękności zjechało się około 200, ze wszystkich stron kraju, jury wybrało jednak do ścisłego konkursu, zaledwie 25 dziewcząt.

W pałacu sportowym odbyła się elekcja.

Dwadzieścia pięć dziewcząt w strojach kąpielowych przedefilowało kilkakrotnie przez szczelnie wypełnioną salę, dzierżąc w rękach tablice z liczbami.

Potem ustawiły się w rząd, jak pluton grenadjerów i rozpoczęło się głosowanie. — Olbrzymią większość otrzymała panna Hildegarda.

Po wyborze zasypano królowę pytaniami: czem się zajmuje, co jada i jakie uprawia sporty.

Panna Kwandt wzruszona, dała wyczerpującą odpowiedź:

— Zajmuję się domowem gospodarstwem, nie mamy służącej, musimy więc pracować. Najulubieńszą moją potrawą jest siekana pieczeń z kwaśną kapustą. Cukierki lubię, ale jadam je bardzo rzadko, bo są drogie.

Raz w tygodniu jeżdżę na rowerze, częściej bym to czyniła, ale nie mam na to czasu.

W pierwszym dniu swego królestwa otrzymała Hildegarda dziewięć ofert małżeńskich.

Miasto bez kina.

Rada miejska składa się z wrogów kinematografu.

Nowy Jork, 15 marca.

Specjalna służba telegr. „Expressu"

Brooklyne w stanie Massachusetts jest jedynem miastem w Ameryce, w którem niema kina. Miasto to słynie z bogactwa, jednak rada miejska sprzeciwia się, by obywatele chodzili do kina i dlatego żaden przedsiębiorca nie może otrzymać pozwolenia na otwarcie kina.

Król Douglas i królowa Mary

władcy królestwa filmu.

Wytężona praca i niesłychany zbytek monarchów filmowych.

Przed 20 laty nikt nie przypuszczał, że z opuszczonego przedmieścia Los Angelos wyrośnie miasto, ku któremu tęsknić będą tysiące serc i marzyć o nim jako o najpiękniejszym śnie swego życia.

Tym czarodziejskim grodem jest Hollywood, królestwo ekranu, skupiające w swych murach gigantyczne przedsiębiorstwa filmowe.

Żadne miasto na świecie nie posiada takiej liczby czarujących kobiet i nigdzie na ziemi nie zgromadziło się naraz tylu pięknych i wytwornych mężczyzn jak w stolicy filmu.

W przepysznych willach, podobnych do pałaców, mieszkają sławne gwiazdy filmowe i znakomitości ekranu.

Ponad wszystkiemi rezydencjami góruje zaś pałac na Veverly Hills, własność Douglasa Fairbanksa i żony jego Mary Pickford.

Niekoronowana para królewska nadaje ton życiu w Hollywood, a w domu jej obowiązuje ceremonjał cokolwiek wprawdzie inny, niż na dworach monarchów, lecz równie skomplikowany i chroniący władców ekranu od natarczywości ludzkiej.

Nie jest łatwą sprawą dotrzeć przed oblicze króla Douglasa lub królowej Mary.

Szczęście oglądania oblicza Douglasa i Mary trwa bardzo krótko.

Królewska para nie ma wiele czasu na pogawędkę z obojętnymi ludźmi; dlatego rzadkie są godziny przyjęć i rozmowy trwają kilka zaledwie minut.

Tę bowiem ma przewagę król filmu nad koronowanym królem, iż nigdy się nie nudzi i cały dzień pochłonięty ma wytężającą pracą.

Aby nie stracić berła i dzierżyć je jaknajdłużej, trzeba dbać nie tylko o talent i fotogeniczną twarz, lecz i o formę swego ciała.

Dobry aktor filmowy musi tańczyć jak zawodowy baletmistrz, obowiązkiem jego być akrobatą, pływakiem, grać w footbal, w tennis, golfa, jeździć konno, znać setki innych sportów, nie lękać się najkarkołomniejszych sztuk i nie zawahać się przed niebezpieczeństwem.

Douglas i Mary nie próżnują więc i każdą wolną chwilę od prób i przedstawień obracają na ćwiczenia fizyczne i sporty.

Gdy nadejdzie jednak wieczór, a miasto zajaśnieje ogniami lamp elektrycznych, zjawia się zawsze przed pałacem na Veverly Mills kilka automobilów.

Są to przyjaciele zaproszeni do pary królewskiej na obiad.

W jadalni urządzonej z królewskim przepychem i ozdobionej obrazami znakomitych mistrzów zasiada kilka osób. Wtajemniczeni twierdzą, iż lepiej nie jadał Ludwik XV i jego goście w Wersalu.

Królowa Mary przy licznych swych zajęciach zawsze znajduje tyle czasu, by zainteresować się kuchnią i przypilnować czy kuchmistrz wywiązał się dobrze z swego zadania.

CASINO

Jeszcze kilka dni dzieli nas od premjery filmu:

STUDNIA JAKOBA

przedstawiającego w niezwykle realistyczny sposób

tragiczną walkę dwóch światów:

IDEI i GRZECHU

Film został osnuty na tle najnowszej powieści

PIERRE BENOIT

która wywołała niedawno tak wielkie poruszenie w świecie literackim i politycznym.

„Nie możesz mię wyleczyć, więc giń!"

Nieuleczalnie chory paralityk zabił lekarza.

W Issoudum we Francji zginął z ręki pacjenta naczelny lekarz tamtejszego szpitala, dr. Ferdynand Guilpin.

Zbrodniarzem, który się targnął na życie zasłużonego lekarza, znanego dobrze w świecie naukowym z prac z dziedziny medycyny wewnętrznej był artysta - rzeźbiarz, Raul Martin.

Morderca dotknięty częściowym paraliżem przebywał przez kilka miesięcy w szpitalu.

Dr. Guilpin zajmował się pilnie pacjentem i czynił mu nadzieję powrotu do zdrowia.

Uporczywa choroba jednak nie ustępowała.

Przed kilku dniami lekarz po zbadaniu chorego, dał mu do zrozumienia, iż nadzieja wyleczenia jest bardzo słaba.

— Skoro nie umiesz mnie wyleczyć — giń zawołał chory i wyciągnąwszy z pod poduszki rewolwer, strzelił czterokrotnie, kładąc lekarza na miejscu trupem.

Zawrotna karjera Normana Kerry.

Życie tego artysty składa się z samych niespodzianek

Karjera Normana Kerry, który dziś, po śmierci Rudolfa Valentino, uważany jest za najpoważniejszego pretendenta do korony w męskim gwiazdozbiorze filmowym, jest pełna niespodzianek.

Skończywszy akademję wojskową w Annopolis, zamiast poświęcić się służbie wojskowej, zaczyna Kerry sprzedawać wyroby żelazne pewnej amerykańskiej huty. Jako sprzedawca dociera pewnego dnia do Hollywood, sprzedaje wytwórni Paramount materjał do atelier — i oto druga niespodzianka życiowa Normana.

Sprzedawszy dostateczną ilość żelaza, nie wraca już z powrotem do fabryki, lecz zostaje aktorem filmowym. Stało się to dzięki Normie Talmadge, która, ujrzawszy Normana, tak nim była zachwycona, że zaprosiła do wzięcia udziału w jednym filmie.

W czasie wojny światowej wstępuje Kerry do pułku kawalerji Stanów Zjednoczonych. Kerry nakręca przeważnie filmy dla wytwórni Universal Pictures Corporation. U nas znany jest z filmu „Dziewczę z karuzeli", „Szalone kobiety", „Dzwonnik z Notre-Dame", „Ich czworo", „Modelki z dzielnicy miljarderów". Ostatnim wykończonym jego filmem dla wytwórni Universal jest „Demon kobiet".

Małżeństwo, jako gwarancja długowieczności

Berliński lekarz policyjny dr. Emanuel Pfeifer dowodzi w swej pracy p. t. „Długowieczność ludzka", iż od roku 1850 zmniejszyła się o połowę śmiertelność w Niemczech.

Gdy w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia umierało rocznie 40 osób na 1000, w latach powojennych cyfra ta spadła do 30, a w ostatnim roku obniżyła się nawet do 19.

Przyczyny zmniejszenia się śmiertelności należy szukać w rozwoju współczesnej higjeny i postępie wiedzy medycznej.

Dr. Pfeifer wykazał, iż ludzie zajmujący się wolnemi zawodami żyją znacznie dłużej, niż np. urzędnicy, spędzający pół życia przy biurku.

Starzy kawalerowie rzadko kiedy dochodzą do sędziwego wieku. Przeto lekarz niemiecki doradza amatorom długowieczności jaknajwcześniejsze małżeństwo.

Bal utytułowanych kierowców.

Książęta i hrabiowie rosyjscy przy kierownicy.

Na zakończenie karnawału odbył się w Berlinie osobliwy bal urządzony przez związek arystokratów rosyjskich, pracujących jako kierowcy.

Arystokracja rosyjska, przebywająca na emigracji w Berlinie musiała się zabrać do pracy na kawałek chleba.

Utytułowani magnaci rosyjscy chwycili się przeważnie zawodu kierowcy.

W samym Berlinie przebywa 500 książąt, hrabiów i baronów, rosjan, którzy utrzymują się wyłącznie z pracy kierowcy. Posiadają własny związek zawodowy i klub towarzyski.

Bal urządzony przez arystokratycznych kierowców odznaczał się wyjątkowym wykwintem, a na sali zjawili się masowo pruscy junkrzy ze swemi damami.

Hohenzollernowska arystokracja chciała w ten sposób zamanifestować swą solidarność z utytułowanymi wygnańcami.

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA, WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

6

— A czy oni dawno już są zaręczeni i kiedy ma się odbyć ślub? — ciągnąłem dalej badanie.

— Ho, ho!... Pan już za daleko zajechał!... — odrzekł John, kiwając wesoło głową — Przecież wcale nie mówiłem o tem, że oni są zaręczeni, a więc nie mogę wiedzieć kiedy nastąpi ich ślub... Jedni powiadają, że to niby prawda i coś tam między nimi jest, a inni znowu zaprzeczają... Któżby tam odgadł co jest prawdą...

Zamilkł na chwilę i począł wciągać dym z fajki, ale widać było, że czeka tylko na okazję, by wtajemniczać mnie dalej w szczegóły życia młodej pary.

Gdy tylko zadałem mu jakieś drobne pytanie, dotyczące ich życia, natychmiast wytrysnął jak fontanna, opowiadając najintymniejsze szczególiki, upstrzone oczywiście własną fantazją.

— Komu innemu nie powiedziałbym ani słowa oczywiście — tłumaczył się przedemną — ale ponieważ pan teraz należy niby do służby mego pana, mogę więc z tego nie robić żadnych tajemnic...

Wypuścił kłęby błękitnego dymu i ciągnął dalej:

— Ród naszego pana jest jednym z najstarszych rodów w tych stronach... Prawdę powiedziawszy przodkowie jego byli francuzami, ale już oddawna zaaklimatyzowali się na naszej ziemi. Ojciec jego i doktór Harrison byli przyjaciełami. Mieszkali w tym samym mieście i łączyły ich prawdziwie przyjacielskie stosunki... Żyli ze sobą, jak dwaj bracia i nie sprzeczali się nawet na temat poglądów politycznych. Dzieci poszły również za ich przykładem. Gdy byli jeszcze bardzo młodzi już mówili o miłości i pan nasz postanowił ożenić się z panną Edytą, gdy dorośnie.

Ojcowie śmieli się z tych ślubów i przyrzeczeń, ale w duszy ogromnie byli radzi, albowiem młoda para bardzo była dla siebie odpowiednia...

Stało się jednak nieszczęście... Stary Godard umarł nagle... Jaki był powód śmierci, tego nie wiem, ale mówiono, że syn jego odziedziczył chorobę ojca i długo nie pożyje. Doktór Harrison wiedział oczywiście co to była za choroba i wskutek tego zmienił zdanie, nie pozwalając na ślub córki z młodym Godardem... — Stary trzymał się uporczywie swego zdania i nie pomogły żadne prośby ani nalegania... Pan nasz musiał wyjechać na kilka lat zagranicę...

Ale wkrótce po tym przykrym incydencie umarł również doktór Harrison i pan nasz wrócił do kraju. Wynajął właśnie tę willę i przebywa razem z panną Edytą. Ludzie powiadają niby, że oni powinni się pobrać, ale kto wie co tam stoi na przeszkodzie... Jedno jest tylko pewne, że pan nasz ostatnio bardzo się zmienił... Dawniej był ogromnie wesoły, a dziś posmutniał, że go trudno nawet poznać... Mówią, że to niby dlatego, że on jest chory, gnębi go jakaś nieuleczalna choroba, jak zapewniał doktór Harrison.

Gdy wrócił z zagranicy, przywiózł z sobą lekarza, który czuwa nad jego zdrowiem... Pan nasz poznał go gdzieś w drodze — zdaje się, że w Paryżu — i od tąd nie rozłączają się ani na chwilę.

Doktór Willmot mieszka tam w lesie w starym, opuszczonym domu, gdzie, jak opowiadają, złe duchy obrały sobie siedlisko

(D .c.

Wyprawa do krain, zamieszkałych przez Eskimosów, z — fonografem pod pachą.

Kamera filmowa stała się już niezbędnym sprzętem wszystkich — Kolumbów, wybierających się obecnie na „odkrycie" nowych połaci starej kuli ziemskiej. Niema też już obecnie żadnych książek, zawierających opisy podróży, któreby nie podawały reprodukcyj fotograficznych. Mniej słów, a więcej obrazów, mniej opisów, a więcej materjału poglądowego — oto nowoczesna dewiza.

Duński badacz okolic podbiegunowych Christian Leden, powiększył „rynsztunek naukowy" podróżników o jeden instrument: o fonograf. Wedle jego mniemania bowiem gruntowne zbadanie muzyki ludów pierwotnych jest najważniejszym środkiem pomocniczym w studjach archeologicznych. Sądzi on, że porównywując muzykę ludów pierwotnych można będzie wysunąć wnioski o ich pochodzeniu i stosunkach pokrewieństwa między poszczególnemi ludami.

Praktycznie zrealizował pomysł i wziął ze sobą na wyprawę podbiegunową fonograf, by na płycie utrwalić „utwory muzyczne" eskimosów.

pomysł i wziął ze sobą na wyprawę pod biegunową fonograf, by na płycie utrwalić „utwory muzyczne" eskimosów.

Początkowo spotkał się u własnych domków z drwinami. Zwolna tylko zyskiwał popleczników swej idei. Jednym z pierwszych był król Norwegji, Hakon.

Kiedy wrócił z płytami, na których utrwalona była „muzyka" eskimosów, opinja ludów brzmiała: co za dzikie wrzaski! Tej opinji przeciwstawił Leden zdanie eskimosa, który po wysłuchaniu utworu Ryszarda Wagnera, zawołał: „Wiele dźwięków, ale mało muzyki".

Istotą bowiem muzyki eskimosów jest, że posługują się ona bardzo nielicznemi dźwiękami. Harmonijnej wielodźwiękowej muzyki nie znają oni; śpiewają zawsze „unisono". A jednak w ich muzyce istnieje szereg rytmicznych i dźwiękowych odcieni, których nasza europejska muzyka wcale nie zna. Jest niezwykle trudne dla ucha europejskiego, wniknąć w subtelności tej dziwacznej muzyki; jest też połączone z wielkiemi trudnościami spisać pieśni eskimosów. Nasze pismo nutowe nie wystarcza bowiem i trzeba się posługiwać zupełnie innemi znakami, aby dokładnie oddać niezwykłe dla naszego ucha interwale i wogóle charakterystyczne właściwości tej muzyki.

Wywody Ledena, ogłoszone właśnie w książce, zasługują na uwagę. Gdyż w dziejach muzyki brak dotychczas dowodów stopnia duchowego pokrewieństwa narodów. Znamy wprawdzie różnice, dzielące np. muzykę ludową romańskich, germańskich i słowiańskich ludów — ale brak analizy naukowej, któraby stwierdziła, na czem te różnice i naodwrót pewne pokrewieństwa polegają. A taka analiza powstanie dopiero wtedy, kiedy badacze naukowo utrwalą różnice i pokrewieństwa dźwięków i form głosowych ludów pierwotnych.

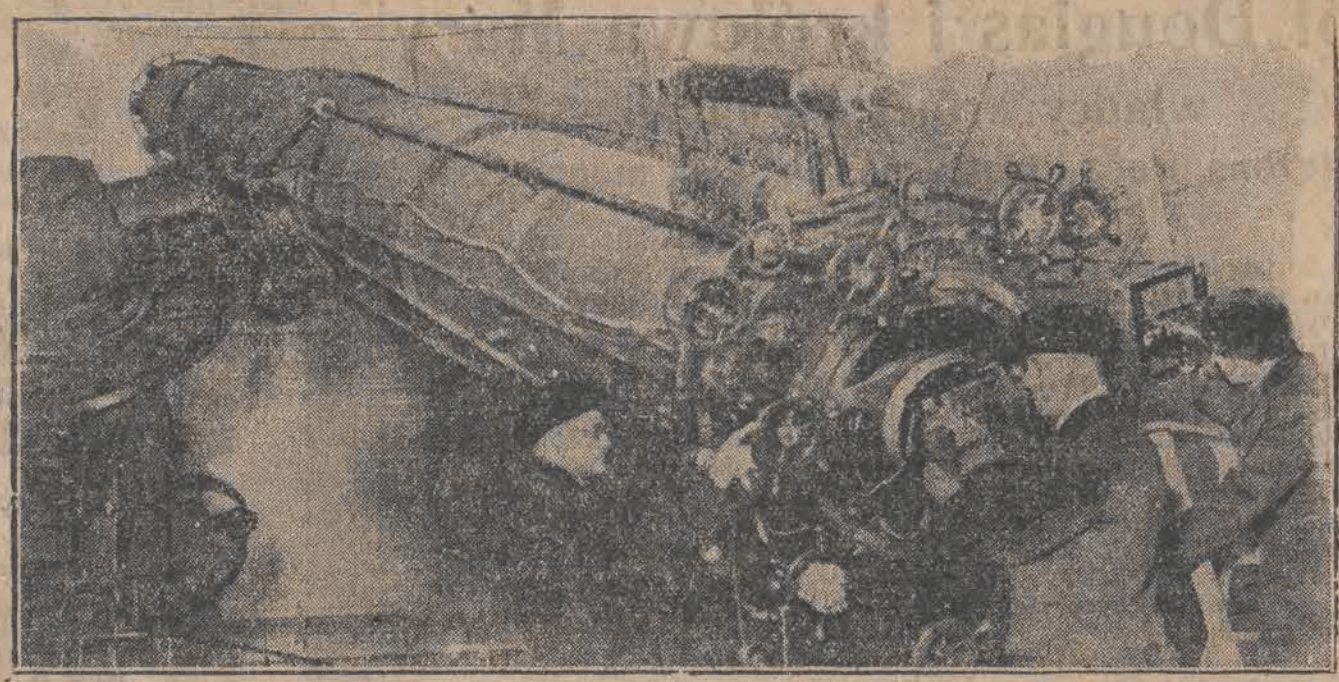

Olbrzymi teleskop w obserwatorjum w Chicago, zaopatrzony w specjalny przyrząd fotograficzny, przy pomocy którego astronomowie chcą zdjąć elipsą Saturna.

Słoń, który zwarjował

został zgładzony przy pomocy gazów trujących

Nazywał się Gaspard, a był ozdobą paryskiego Jardin d'Acclimatation. Był obłaskawiony, jak piesek domowy, na jego grzbiecie jeździły dzieci z niańkami, nikt go się nie bał, brał chleb z ręki, zapomocą swej pięknej, dużej trąby, przyczem, jeśli to była bułka, którą bardzo lubił, wydawał miły głos, podobny nieco do sygnału samochodowego.

A jednak zwarjował. Nawet wpadł w rodzaj furji, chciał wysadzić żelazne drzwi swej ogromnej klatki, do której, w chwilach napadu, nikt wejść nie śmiał, nawet jego dozorca, z którym był jaknajlepszych stosunkach.

Miewał od czasu do czasu chwile przytomne. Wówczas był smutny, stał z pochyloną głową, trąbą włóczył rozpaczliwie po ziemi i nie chciał żadnego pokarmu przyjmować. Weterynarz ogrodu, z którym także łączyła Gaspard'a ścisła zażyłość, miał jeszcze pewne nadzieje, że poczciwy słoń wyleczy się i znów się stanie chlubą i przynętą ogrodu. Tymczasem zeszłej soboty warjacja Gaspard'a przybrała tak ostre formy, że nawet najżyczliwsi dlań stracili wszelką nadzieję. Szalał po klatce, usiłował wyrwać ogrodzenie, a drzwi chciał wyłamać trąbą, przyczem wydawał straszliwe ryki.

P. Roeland, radca miejski, a zarazem weterynarz ogrodu, zawyrokował ostatecznie, że już niema rady. Chciano go zastrzelić. W tym celu miał przyjść sierżant piechoty, aby morderczą kulą dum-dum położyć koniec mękom. Inni radzili użyć do tego małej armaty 37-centymetrowej i polecić wypełnienie smutnego czynu doświadczonemu artylerzyście.

Jednakże, na porady fachowców, postanowiono użyć raczej gazów uśmiercających, zawierających w sobie kwas cyanhydryczny, w dozie dziesięć razy silniejszej niż dawka zwykła. Tak się też stało. Gaspard, po bezsennej nocy, wśród której ciągle się awanturował, stał przy żelaznym parkanie klatki.

Poznał dozorcę, którego niedawno chciał zmiażdżyć. A jednak dozorca miał łzy w oczach, czując że dla ulubieńca niema już ratunku. Dał mu kawałek chleba, umoczonego w rumie. Gaspard bardzo to lubił. Potem wsadził mu harmonikę w trąbę, na której zagrał śpiew swój łabędzi.

Zamknięto okna, zatkano wszystkie otwory. Na łeb słonia nałożono maskę, a p. Roeland puścił w ruch śmiertelny aparat. Wszyscy wyszli. Po kwadransie usłyszano runięcie olbrzymiego ciała. Otwarto okna, wyjęto watę zatykającą inne otwory. Czekano jeszcze godzinę.

Po upływie tego czasu wszyscy weszli do klatki. Gaspard już nie żył. Postanowiono wypchać go i postawić na pamiątkę przed drzwiami domu, gdzie była jego klatka.

Drugi pomnik Lincolna

na ziemi angielskiej.

Abraham Lincoln, którego pomnik ma być niedługo odsłonięty w mieście Urbaon w stanie Illinois, należy do najpiękniejszych postaci w historji Stanów Zjednoczonych.

Urodzony w roku 1809 w Hardin, jako syn farmera, musiał pracować na roli. Do szkoły chodził zaledwie przez 6 miesięcy. Jako 21-letni młodzieniec, zbudował swoim rodzicom dom, który stoi do dnia dzisiejszego. W dwa lata później bierze udział w kampanji przeciwko jednemu ze szczepów indjańskich dosługując się rangi kapitana. Z kolei Lincoln pełni służbę poczmistrza, studjując równocześnie nierictwo i prawo.

W roku 1834 zostaje po raz pierwszy wybrany do ciała ustawodawczego stanu, do izby reprezentantów dostaje się w roku 1847 już jako wybitny prawnik. Zwycięstwo przypadło Lincolnowi i niewolnictwo zostało zniesione. W roku 1864 wybrano go ponownie prezydentem, a w kilka miesięcy potem Lincoln wkroczył trjumfalnie do dotychczasowej stolicy południa. Ale nie mógł już zebrać owoców swej długoletniej pracy. Jakiś fanatyk, aktor Wilkes Both, położył go trupem, strzelając z rewolweru.

Lincoln był człowiekiem niezwykłej wprost uczciwości, siły woli i skromności. Trzeźwy jego sąd i zdolność szybkiego rozumowania były znane w całym kraju podobnie jak jego dowcip i humor.

Pomnik przygotowuje art. Lorado Taft, poświęcenie nastąpi 4 czerwca. Będzie to drugi pomnik Lincolna w Stanach, obok statuy w Waszyngtonie, odsłoniętej w roku 1876.

Bez Woronowa i małp

żyją ludzie na Syberji setkami lat.

Syberja jest krajem, który mimo swego niesłychanie ostrego klimatu, przedłuża życie. Wielu tamtejszych mieszkańców przeskoczyło setny rok życia, dokładna jednak liczba tych Matuzalów nie jest wiadoma, gdyż rosjanie nie prowadzą statystyki.

Znakomity badacz Miecznikow twierdził, że na Syberji każdy, kto prowadzi życie normalne bez wybryków, osiągnąć może z łatwością 100 lat życia, dzięki klimatowi syberyjskiemu.

W Symbirsku mieszka muzykant Osip Uszakom, rzeźki starzec 103-letni, który grywa na weselach i zabawach, a niedawno obchodził 80-ty jubileusz swego zawodu. Przed trzema laty wstąpił w związki małżeńskie.

Drugim starcem jest polak Szebeko, mieszka w Omsku, liczy lat 110. Pracuje ciężko fizycznie, żyje bynajmniej nie wstrzemięźliwie, pije wódkę, pali papierosy i mimo to czuje się doskonale.

W okręgu omskim mieszka Andrzej Szukow, który liczy 112 lat. Podczas oblężenia Sewastopola był ranny odłamkiem granatu w głowę, ręce i nogi.

Do dziś dnia nie wie, co to choroba; słuch i wzrok ma doskonałe. Zapytany, jak długo chciałby żyć, odrzekł: „Tak długo, jak mój ojciec, który umarł w 153 roku życia, a żyłby dłużej, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie przechodząc w Twerze przez lód, wpadł w przerębel".

Wreszcie w Tatarsku mieszka włościanka Suprotiwnaja, która liczy 119 lat. Jej rodzice dożyli do 100 lat, a jedna z ciotek umarła w 158 roku życia. Suprotiwnaja jest pracownicą w fabryce pończoch.

Ona 46 lat, on 17.

Idylla miłosna, zakończona tragicznie.

Przy jednej z pierwszorzędnych ulic w Bordeaux mieszkała bogata wdowa pani Boensin.

W kilka miesięcy po stracie swego małżonka zaopiekowała się siostrzeńcem nieboszczyka, 16-letnim Ludwikiem Nourric.

Opieka była o tyle serdeczna, iż pupil został wkrótce kochankiem.

Cały rok trwała idylla miłosna, poczem między młodym Ludwikiem a panią Boensin zaczęły się ostre zatargi.

W wyniku jednego z nich, podstarzała amantka znieważyła ambitnego chłopca, wymierzając mu policzek.

Nourric w przystępie podniecenia wbiegł do sypialni wdowy, wyciągnął z biurka rewolwer i trzema strzałami w pierś, pozbawił ją życia.

Donosiliśmy już niedawno o wejściu w modę skóry wężowej jako surowca szewskiego. Podajemy powyżej kilka modeli pantofli damskich ze skóry biednego boa.

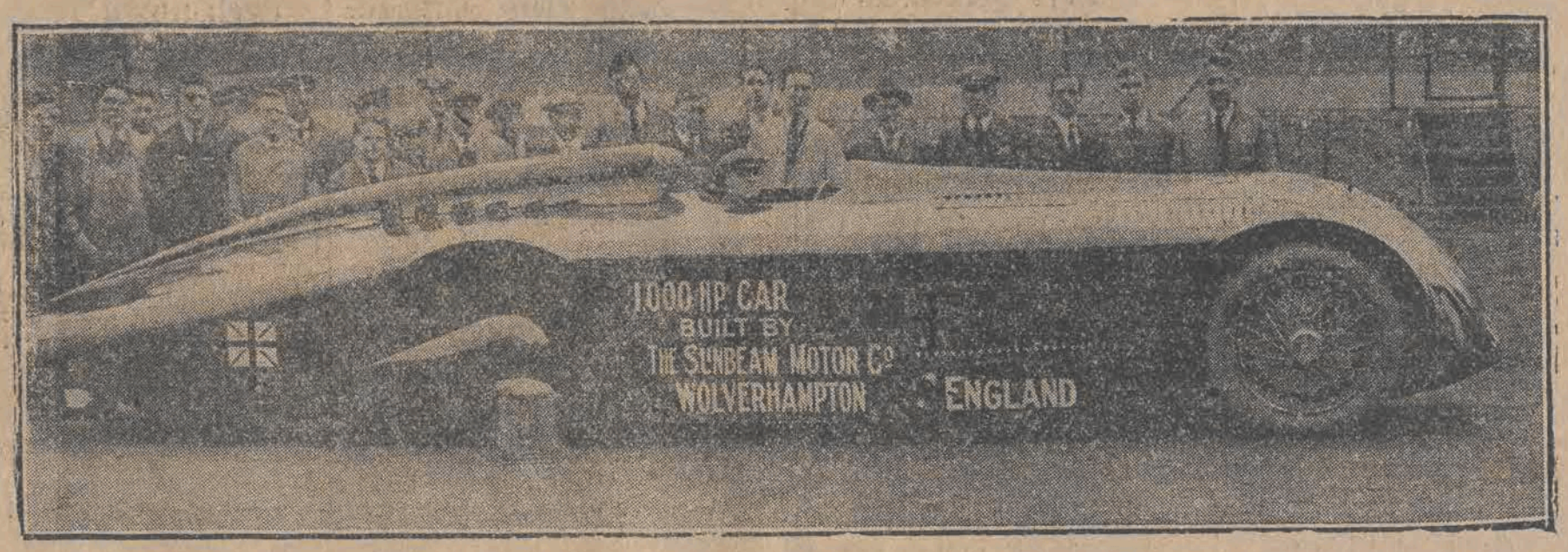

W fabryce angielskich samochodów Sunbeam, wykończono maszynę o sile 1000 koni i wielkiej karoserji na której znany automobilista, major Segrave pragnie w Ameryce pobić nowy rekord światowej szybkości.

Niedzielne walne zgromadzenie Ł. O. Z. P. N-u.

Atmosfera w jakiej oddycha dziś polska piłka nożna jest duszna — niezdrowa — szkodliwa społecznie.

Niezdecydowane stanowisko klubów łódzkich-—Paląca sprawa boisk.-Uzupełnienie klas B. i A.-Dyskwalifikacje 5 klubów. — Nowe władze wydziału gier i dyscypliny.

Ostatnie wypadki krakowskie, zdeorjentowały do tego stopnia nasze kluby piłkarskie, że nie są one dziś w stanie okazać swego prawdziwego oblicza. — Kluby, nie zdają sobie jeszcze dokładnie sprawy z wytworzonej sytuacji i słaniają się to w jedną, to w drugą stronę.

Wielki gmach sportowy, zwany Polskim Związkiem Piłki nożnej, dorobek kilkuletniej niezmordowanej pracy entuzjastów, zarysował się bardzo poważnie tak iż sytuacja jest niemal że katastrofalna. **W obawie przed odpływem graczy do klubów zrzeszonych w Polskiej Lidze Piłki Nożnej, kluby wierne dotąd praworządnej magistraturze, t. j. P. Z. P. N-owi, przyłączają się ostatecznie do rebeljantów.** Nie można się też im dziwić, nie mają oni zresztą innego wyjścia. — **Atmosfera, w jakiej oddycha dziś polska piłka nożna, jest duszna—niezdrowa, szkodliwa społecznie.**

Nadzwyczajne walne zgromadzenie okręgoweg związku, które odbyło się ubiegłej niedzieli w lokalu S. S. „Union", a które miało na celu przedewszystkiem przedstawić zebranym wierne odzwierciedlenie dzisiejszego faktycznego stanu, wywołanego dokonanym w PZPN-u rozłamem, zagaił prezes ŁOZPN-u p. kpt. Piotr Zabłocki. **Na 23 kluby zrzeszone, w zebraniu uczestniczyło zaledwie 14-tu delegatów (!),** reprezentujących kluby: Widzew, Union, W .K. S., Szturm, Burza (Pabjanice), Samson, Bar-Kochba, Ż. K. G. S. (Kalisz), Tow. Sport. im. Słowackiego, Rapid, Orlę, Kadimah, Hasmonea i Pogoń.

Fakt tak małej liczby reprezentowanych smutny, albowiem intencja zwołania niedzielnego zebrania była bardzo poważna.

Z przykrością wypada nam również stwierdzić fakt, że poziom obrad był nisk i niektórzy przedstawiciele klubów mało poważnie je traktowali. Daleko za metę „zapędzili" się pp.: delegaci z Bar-Kochby i Hasmonei.

Zagajając posiedzenie, **prezes p. kpt. Zabłocki przedstawił zebranym wierne odzwierciedlenie całego procesu rozdwojenia w polskiej magistraturze piłkarskiej całą drogę ewolucji, jaką przeszła nowo powstała Polska Liga P. N., która zdaniem mówcy, przyczyniła się jedynie do dzisiejszego stanu.** Jedyne wyjście z tej sytuacji, wcale nieprzyjemnej, widzi p. kpt. Zabłocki **w współpracy.**

Przemówienie prezesa uzupełnił drugi delegat na walne zgromadzenie P.Z.P. N-u p. **Seweryn Malinowski (Widzew).** Przedstawił on **mocno egoistyczne stanowisko „ligowców", którzy myślą tylko o swoich pustych żołądkach, którzy odepchnęli wyciągniętą dłoń pięciuset klubów. Ligowcy nie chcieli pójść na żaden kompromis. „Liga albo secesja".** W dalszym ciągu swego przemówienia, przedstawił p. Malinowski **„pracę" medjatora p. inż. Christelbauera, który minął się ze swą misją i poczęści brakowi szczerości w jego poczynaniach medjacyjnych przypisać należy powód rozłamu. Kończąc, przedstawia mówca straty, jakie ponoszą kluby zrzeszone w Lidze, które tylko w obawie przed odpływem graczy, przystępują do PLPN.**

Przemówienie p. Malinowskiego nagrodzone zostało hucznymi oklaskami.

Z kolei przystąpiono do omówienia palącej sprawy boisk, których brak daje się specjalnie odczuć w okręgu łódzkim. Z ust prezydjum dowiedzieliśmy się, że otaczają oni tę ważną sprawę, wielką pieczą i jest ona stale skierowywana przez nich na normalne tory. **Gen. Małachowski interwenjować będzie u władz municypalnych, boisko w parku im. ks. Poniatowskiego będzie znów oddane do użytku, mistrzostwa kl. C i B i częściowo A przeniesione będą częściowo na prowincję — w ten sposób sprawę boisk da się rozwiązać pomyślnie. Do tego dochodzi jeszcze boisko D. O. K. IV.**

Opierając się na komunikacie okręgowej Ligi, zamieszczonym w pismach miejscowych, z którego wynika, że **Ł. T. S. G., Hakoach, G. M. S. Sokół (Zgierz) i P. T. C.** zgłosiły akces do okręgowej Ligi, **postanowiono kluby te zdyskwalifikować.**

Z kolei przystąpiono do uzupełnienia klas B i A. Specjalnie wybrana komisja, w składzie pp.: **Malinowskiego, por. Lieberta, Zanzygiera i Rozmysłowicza** opracowała po półgodzinnych naradach wniosek, który też w całości przeszedł.

Do klasy A weszły: W.K.S., Widzew Union, Siła, Szturm i Prosna (Kalisz).

Klasę B stanowić będą: Pogoń, Concordia (Piotrków), Burza (Pabjanice), Orlę (Zgierz), Rapid, Bar-Kochba, Kadimah, tow. im. Słowackiego i Samson.

Po przedstawieniu przez komisję swego wniosku, rozpętała się walka o wejście Hasmonei i Żydowskiego klubu gim. sport. w Kaliszu do kl. B. Hasmonea motywowała, mało wprawdzie przekonywująco, że należy się jej miejsce w klasie B słuszniej niż Bar-Kochbie. Ż. K. G. S. (Kalisz) został faktycznie pokrzywdzony. Wnioski o skreślenie z tych list Bar Kochby i Orlęcia (Zgierz) **nie uzyskały większości.**

Doniosłej wagi wniosek „Widzewa" uchwalono. Brzmi on: **„Kluby promowane przez Walne Zgromadzenie ŁOZPN-u do wyższych klas (z klasy C do B i B do A) w wypadku zlikwidowania incydentu między PZPN a PLPN nie mogą być z powrotem przesunięte do klasy, do której poprzednio należały".**

W końcu, wybrano nowe władze wydziału gier i dyscypliny. Na przewodniczącego wybrano p. **Seweryna Malinowskiego (Widzew),** wice-przewodniczącego **p. Rozmysłowicza (Union),** członków **Surowieckiego (Widzew), Kampfa (Rudzkie Tow. Sport.), Sarotkego (Rapid), Stożarskiego (Union), Lederman (Samson Kaufmana (Kadimah) i Koprowskiego (B. Kochba).**

O godz. 2-ej m. 30 posiedzenie zamknięto. L.

Walne Zgromadzenie P.L.P.N.

powzięło cały szereg doniosłej wagi uchwał.

Warszawa, 15 marca.

W lokalu K. S. Polonja obradowało wczoraj walne zgromadzenie nowopowstałej Polskiej Ligi Piłki Nożnej.

We wszystkich sprawach i postanowieniach osiągnięto porozumienie i jednomyślność.

Stwierdzono, iż do tej pory do Ligi zgłosiło się 57 klubów ze wszystkich niemal okręgów. Na zgromadzeniu uchwalono m. in. przyjmować deklaracje od zgłaszających się klubów jedynie do dnia 20 marca r. b. Po tym terminie zgłaszające się kluby będą mogły być zaliczone jedynie do III Ligi okręgowej.

Zatwierdzono wzorowy statutu lig okręgowych, przewidujący podział na I. II, III ligi. Kluby w liczbie 14, które właściwie ligę zawiązały, tworzą t. zw. Ligę państwową.

Wydano zakaz grywania klubom ligowym z klubami pozostałemi. Postanowiono zająć się utworzeniem i przygotowaniem reprezentacyjnej drużyny Ligi na wyjazd do Ameryki.

Na przewodniczącego Ligi powołano przez aklamację generała Górec kiego.

Polonja (Warszawa) - Turyści

Spotkanie tych dwóch mistrzów odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

Łódź, 15 marca.

W dniu wczorajszym bawił w stolicy kierownik sekcji piłki nożnej mistrzowskiej drużyny Klubu Turystów p. Błażewski, który doprowadził do skutku pertraktacje, co do rozegrania w nadchodzącą niedzielę na gruncie łódzkim spotkania towarzyskiego pomiędzy mistrzami wspomnianych okręgów.

Niedzielne spotkanie Polonji z Turystami zapowiada się dość ciekawie.

Turyści dopiero w niedzielę zainaugurują sezon piłkarski. Polonja ma za sobą już jedno spotkanie z Koroną, które zakończyło się wynikiem remisowym 2:2. W jakim składzie wystąpi mistrz Łodzi — dotąd niewiadomo.

Sekcja piłki nożnej Turystów

otrzymała zupełną autonomję.

Łódź, 15 marca.

Na ostatnim posiedzeniu Klubu Turystów (dokończenie walnego zgromadzenia) otrzymała sekcja piłki nożnej zupełną autonomję.

Obok Turystów posiada obecnie autonomję ŁTSG.

Na kierownika sekcji piłki nożnej wybrano p. Głażewskiego.

Prezesem Klubu Turystów pozostał nadal p. Guze. Wiceprezesami pp.: inż. Guze i Rzezać. W dniach najbliższych zostanie powołane do życia kierownictwo sekcji piłki nożnej.

Akcja wychowania fizycznego młodzieży

podjęta przez Ł. K. S.

Łódź, 15 marca.

W związku z zainteresowaniem się władz państwowych sprawą wychowania fizycznego i mającą w dniach najbliższych wyjść — ustawą o przymusowem wychowaniu młodzieży znajdującej się w klubach sportowych, szkołach i t. p. Łódzki Klub Sportowy zwołuje na dzień 20 marca r. b., walne zgromadzenie niepełnoletnich członków klubu w sprawie przymusowego wychowywania ich fizycznie w Ł. K. S. Członkowie, którzy uprawiać jakiejś gałęzi sportu nie będą, zostaną skreśleni z listy członków. Ćwiczenia dla niepełnoletnich członków, jak również i pełnoletnich, zostały już rozpoczęte i odbywają się w sali szkoły im. Kr. Jadwigi, Cegielniana 58, oraz na boisku Ł. K. S.

Boisko sportowe w Helenowie

zdyskwalifikowane?

Łódź, 15 marca.

Na ostatniem posiedzeniu ŁOZPN-u postawiony został wniosek o **oddyskwalifikowanie boiska piłkarskiego w Helenowie** ze względu na głód boiskowy, jak daje się obecnie odczuć w Łodzi.

Wniosek ten będzie prawdopodobnie przedstawiony walnemu zgromadzeniu w niedzielę. (e)

Policja na tropie szajki oszustów karcianych.

Lotne domy gry.—Trzy karty.—Liczne ofiary oszustów.

Inowrocław, 15 marca

Policja w Inowrocławiu oddawna już postrzegła, że na terenie tego miasta grasuje szajka zręcznych oszustów, którzy naiwnych ogałacają zupełnie z pieniędzy, grając z nimi w karty.

Rozpoczęto natychmiast energiczną obserwację znanych policji „niebieskich ptaków" tembardziej, że coraz częściej, napływały skargi najrozmaitszych osób, które padły ofiarą wyrafinowanej akcji oszustów.

Na podstawie ich zeznań policja doszła do przekonania, że szajka karciarzy organizuje dobrze zakonspirowane lotne domy gry, do których zręcznie wciąga swe ofiary. Odbywają się tam najcyniczniejsze orgje hazardu.

Prócz szeregu najrozmaitszych innych gier, szczególną specjalnością rabusiów karcianych była gra w trzy karty.

Ostatnio wreszcie policji udało się wpaść na trop i aresztować herszta szajki Wiktora Smalca.

Na jarmarku do Inowrocławia przybył jeden z zamożnych wieśniaków okolicznych. Niebawem zapoznał się z nim Wiktor Smalec i po kilku chwilach rozmowy zaproponował mu partję gry w trzy karty.

Wieśniak zgodził się bez namysłu i po kilku minutach wygrał 100 złotych.

Jak się jednak niebawem okazało był to tylko zręczny wybieg oszusta. Podniecony „powodzeniem" wieśniak podwoił stawkę. Szczęście jednak tym razem sprzyjało Smalcowi i niebawem wieśniak spostrzegł, że pieniędzy mu zabrakło. Zarazem jeden niezręczny rzut oszusta zdradził fałszywą grę.

Wieśniak schwycił Smalca za kołnierz i zażądał zwrotu pieniędzy. Oszust wyrwał mu się jednak błyskawicznie i zbiegł.

Funkcjonarjusze policji, którzy obserwowali już oddawna Smalca aresztowali go niebawem. Nie znaleziono już jednak przy nim ani grosza pieniędzy. W czasie ucieczki udało mu się zapewne oddać je któremuś z członków szajki.

Należy się spodziewać, że po aresztowaniu herszta, szajka zostanie niebawem zlikwidowana.

Krwawa masakra ludności

przez pijanych żołnierzy w Budapeszcie.

Budapeszt, 15 marca.

Kilku pijanych żołnierzy na głównej ulicy Budapesztu urządziło masakrę przechodniów.

Ranili oni trzech urzędników policyjnych i przeszło 30 przechodniów.

Dopiero kilkunastu żandarmom udało się obezwładnić szalejących żołnierzy i odstawić ich do koszar.

Los rozstrzygnie

który z oskarżonych zostanie rozstrzelany.

Paryż, 15 marca.

Specjalna służba telegr. „Expressu"

Oryginalny wyrok zapadł w La Paz (Boliwja) przeciw mordercom b. prezydenta, generała Paudo.

Na ławie oskarżonych zasiadły 4 osoby. Sąd postanowił, aby jeden morderca został rozstrzelany. Który z morderców będzie stracony rozstrzygnie losowanie.

Spisek wojskowy w Kownie.

Aresztowanie oficerów i studentów przygotowujących nową rewolucję.

Ryga, 15 marca.

Z Kowna donoszą o zdemaskowaniu sprzysiężenia wojskowego, w którego skład wchodzili oficerowie i studenci uniwersytetu kowieńskiego przekonań lewicowych.

Jak słychać, aresztowano 20 oficerów, między nimi dowódcę 5 p. p. pułk Paskausa oraz 5 studentów uniwersytetu kowieńskiego. Krążą pogłoski o aresztowaniu również dwu posłów.

Sprzysiężenie miało być zorganizowane przez zwolenników partji ludowych socjalistów.

Ponowne aresztowanie Kutiskiera.

Berlin, 15 marca.

Znany przemysłowiec Iwan Kutiskier, który oskarżony jest o oszukanie Banku Pruskiego został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu.

Aresztowanie nastąpiło naskutek podejrzenia, iż zamierza on zbiec zagranicę.

CASINO

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH !!!

Codzienna tragedja kobiet, które nie chcą mieć dzieci

OFIARA PRZEMOCY

(Krzyżowa droga kobiety)

Film, którego treścią jest kwestja, czy kobiecie wolno nie dopuścić do urodzenia niepożądanego lub nieślubnego dziecka.

ONA (Maly Delschaft) skromna nauczycielka, przedmiot sensacji, zmieszana z błotem, rzucona na pastwę ciekawości tłumu, shańbiona poniżona,
ON (Werner Kraus) degenerat-idjota, półczłowiek - półzwierzę
A nad nimi nieubłagany prokurator, narzeczony zgwałconej...

CONRAD VEIDT

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. Leona Kantora POCZĄTEK o GODZ. 4.30

Specjalne nadzwyczajne prawie, że iskrowe ogłoszenie dla wszystkich bez różnicy płci, wieku i narodowości!!!

Dziś, wtorek dnia 15-go marca 1927 roku o godz. 12-ej

znany w naszym mieście kwiecjarz

W. SALWA

OTWORZYŁ prawdziwie wzorowy sklep reprezentacyjny przy ulicy

MONIUSZKI Nr. 2

w domu Akc. Tow. L. Geyera Telefon tymczasowo **№ 24-72** poleca zawsze na składzie gotowe kosze, bukiety oraz wyroby fantazyjne specjalny dział dekoracji i wieńcy żałobnych.

Jako nowość! Ceny stałe!

Dziękując mej wielce szanownej Klijenteli za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom pozostając z pełnym szacunkiem

W. SALWA

Łódź Narutowicza 27 Moniuszki 2 tel. 24-72

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —
Zastrzyki i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Doktór **W. Łagunowski**
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 8 do 10½ r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Posady

Potrzebne podręczne do kamizelek, Żeromskiego № 41, Siutkowska.

Rozmaite

Zaginęły dowody Mieczysława Łęckiego zamieszk. przy ul. Kunicera № 5: książeczka wojskowa, świadectwo kobla, świadectwo pracy. 17

Zastępstwa i zlecenia na Lwów
przyjmuje
Maksymiljan Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.
Na żądanie poważne referencje

POSZUKUJE się
pokoju z telefonem w centrum miasta.
pod „Biuro"

Nauka wychowanie

Okazja Kanarki do sprzedania i złatki Nawrot 54, m. 3.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Poznań, Toruń, Bydgoszcz i inne miasta w Poznańskiem na Pomorzu odwiedza w sprawach handlowych zdolny handlowiec chrześcijanin. Przyjmie do sprzedaży artykuły nadające się na tamtejsze rynki. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Prowizja" do adm. „Republiki." 3

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Rowery! oraz części w firmie **„Dobropol"** Piotrkowska 73 **Na dogodnych warunkach!**

Reperuję bieliznę wszelką starannie niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 4- oficyna 2 piętro

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 47 Redaktor odpow. Józef Butman.